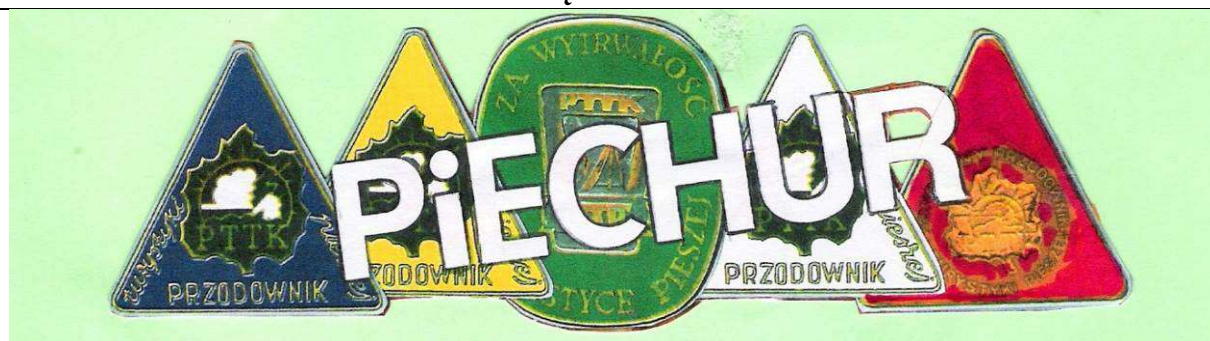


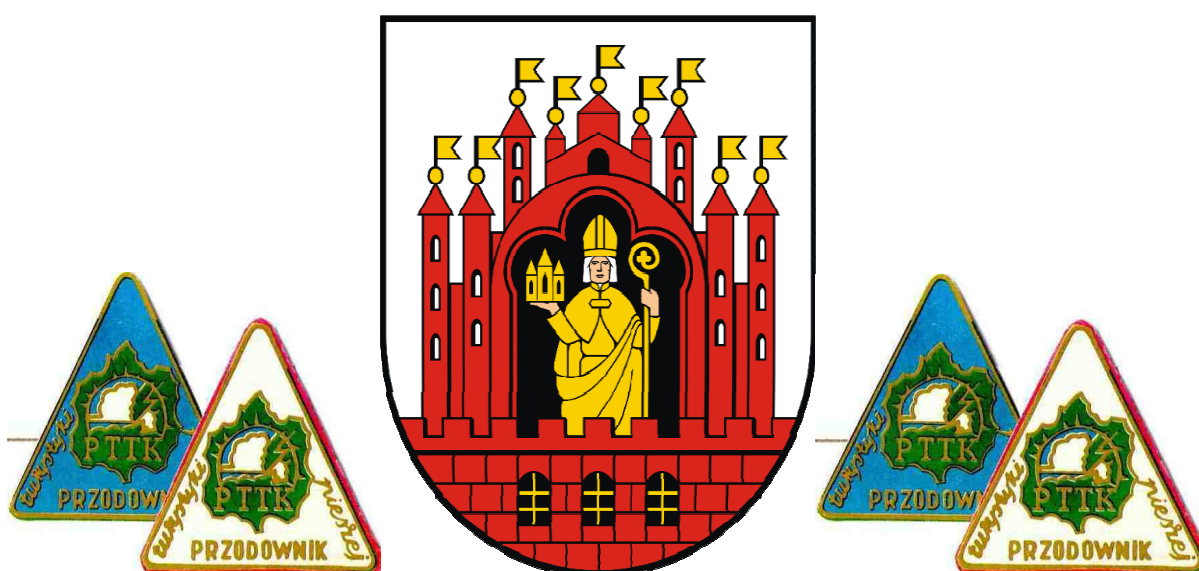
**POLSKIE TOWARZYSTWO TURSUYTYCZNO-KRAJOZNAWCZE  
ZARZĄD GŁÓWNY**

---



**WIADOMOŚCI KOMISJI TURYSTYKI PIESZEJ  
NR 54 (88) WRZESIEŃ 2016**

---



**59 OÓLNOPOLSKI ZŁOT  
PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI  
PIESZEJ  
GRUDZIĄDZ 2016**

## **W numerze:**

- Str. 3 Aleksander Janowski ..... *Daniel WOLBORSKI*
- Str. 4 Półwiecze rajdów im. Janowskiego ..... *Włodzimierz MAJDEWICZ*
- Str. 6 Złot w 1050. Rocznicę Chrztu Polski ..... *Stanisław ŁUĆ*
- Str. 7 Obecność i Pamięć ..... *Zbigniew CURYL*
- Str. 8 Wędrowka brzegiem Pilicy ..... *Włodzimierz SZAFIŃSKI*
- Str. 9 Moje OWRP ..... *Ryszard BAŁABUCH*
- Str. 12 Relacja z trasy III OWRP ..... *Roman JASKULSKI*
- Str. 15 Andrzej Stróżecki – wspomnienie ..... *Lesław Romanek*
- Str. 17 Regulamin Odznaki „1050. Rocznica Chrztu” - *Oddział Ziemi Gnieźnieńskiej PTTK*
- Str. 18 Mianowania Honorowych Przodowników TP ..... *KTP ZG PTTK*
- Str. 18 Wyróżnieni Dyplomem ..... *KTP ZG PTTK*
- Str. 19 Sprawozdanie GRW OTP ..... *GRW OTP*
- Str. 19 Zmarli Przodownicy TP ..... *KTP ZG PTTK*

## **„Temu co kochał i uczył kochać Ziemię Ojczystą”**

W październiku 2016 r. minie sto dziesiąta rocznica założenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Warto zatem na nowo przypomnieć postać inicjatora powołania tej organizacji, która przyczyniła się do rozwoju „masowej” turystyki w naszym kraju.

Aleksander Ludwik Janowski urodził się 2 października 1866 r. w Warszawie. Był synem



Jana i Ludwika z Krollów. Ojciec Aleksandra uczestniczył w powstaniu styczniowym, a po jego upadku ukrywał się przed władzami rosyjskimi. Zmarł kilka miesięcy przed narodzinami syna. Matka, chcąc utrzymać siebie i dziecko, wielokrotnie zmieniała miejsce pracy, co, jak w swoich pamiętnikach napisze Janowski, wpłynęło na rozwój jego zainteresowań krajoznawczych.

Małoletni Aleksander zdobył wykształcenie elementarne. W latach 1881-1885 uczęszczał do sześcioletniej Szkoły Technicznej Kolejowej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie. Z tą instytucją zwiąże się na dłużej, pracując w Wydziale Mechanicznym tegoż Towarzystwa, najpierw w Sosnowcu, później w Warszawie. Zarówno w jednym jak i drugim mieście znajdował czas na pomoc innym ludziom – prowadzenie kursów dla analfabetów, przygotowanie pracowników kolejowych do egzaminu dla maszynistów.

Wykorzystując przysługujący mu bezpłatny bilet kolejowy, zwiedza kraj. Interesowały go zazwyczaj zabytki jak i zwyczaje oraz obrzędy ludności wiejskiej. Jak twierdził *poznanie własnego kraju – to życie się z nim, to ukochanie i nawiązanie serdecznych węzłów z każdym jego kącikiem. Toteż gorąco zachęcać należy do jak najliczniejszego zwiedzania ziemi rodzinnej, tym bardziej, że i czas i umiejętność ludzka niszczą wiele pamiątek, które giną bezpowrotnie.* Wynikiem tych wycieczek był cykl przewodników krajoznawczych, które Janowski wydał własnym nakładem.

Jedną z takich wycieczek, mianowicie w 1885 r. do Ogrodzieńca (Janowski był świadkiem, jak wiejscy chłopcy rzucając kamieniami bezmyślnie niszczyli pamiątkową tablicę nad bramą do tamtejszego zamku), zaowocowała myślą o powołaniu organizacji krajoznawczej. W warszawskim mieszkaniu Janowskiego, w obecności m.in. Zygmunta Glogera, Kazimierza Kulwiecia, Aleksandra Patka stworzono statut tejże organizacji, który złożono w 1905 r. władzom rosyjskim. Władze zaborcze, zazwyczaj przeciwnie tworzeniu struktur organizacyjnych przez społeczność polską, tym razem wydały zgodę. Wpływ na to miała rewolucja 1905 r., skutkiem której była pewna liberalizacja stosunków między administracją rosyjską a ludnością polską. I tak 27 października 1906 r. Warszawski Urząd Gubernialny zatwierdził statut Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK), mającego zajmować się organizacją ruchu krajoznawczego w zaborze rosyjskim. Jednakże starano się nadać mu charakter ogólnonarodowy, o czym świadczyło słowo „Polskie” w nazwie oraz odznaka – Herb Warszawy, Krakowa i Poznania, w środku ruiny zamku w Ogrodzieńcu.

Aleksander Janowski będzie pełnił funkcję sekretarza, dalej wiceprezesa, a na końcu prezesa Rady Głównej PTK-u. Z jego inicjatywy narodziło się także czasopismo krajoznawcze „Ziemia”, wydawano przewodniki i pocztówki. Dzięki zabiegom Janowskiego stworzono pierwsze stacje meteorologiczne w Górach Świętokrzyskich oraz bibliotekę i zbiór klisz PTK. Ponadto Towarzystwo zaczęło organizować muzea regionalne i otwierać schroniska dla turystów (pierwsze w Świętej Katarzynie u podnóża Łysicy). Po dwóch latach tak sumowano dotychczasowy dorobek organizacji: *...utworzone w 1906 roku liczy obecnie 400 członków. Liczba to maleńka wobec celów*

*tak pożytecznych, jakie sobie Towarzystwo zakreśliło, a mianowicie: zbieranie wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego, gromadzenie danych naukowych – geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, archeologicznych oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich, historycznie lub geograficznie z niemi związanych; szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego.*

Na lata 1910-1912 przypada aktywność pedagogiczna Aleksandra Janowskiego. Wykładał on wtedy przedmiot „krajoznawstwo” w gimnazjach warszawskich: im. Jadwigi Sikorskiej, Cecylii Plater-Zyberkówny, Anny Walickiej. Jednym z elementów nauki były wycieczki pod wodzą samego „Wujka”, jak nazywali uczniowie Janowskiego – ich symbolami stały się plecak, kij okuty i peleryna. Zawierucha wojenna nie przerwała działalności pedagogiczno-społeczniczej. Był m.in. wizytatorem szkół elementarnych (1915 r.), zastępcą członka Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej (1917 r.), sekretarzem Rady Muzeum Narodowego w Warszawie (1917-1920). W 1920 r. Janowski wszedł do zarządu Towarzystw Opieki Kulturalnej nad Polakami za granicą, współtworzył również Państwową Radę Ochrony Przyrody. Ponadto w 1924 r. został członkiem Rady YMCA (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej), następnie jej prezesem. Gdy w roku 1927 II Kongres Turystyczny w Warszawie zdecydował o powstaniu Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, znalazł się w jego zarządzie.

W sierpniu 1928 r. Aleksander Janowski przeszedł na emeryturę. Pogarszający się stan zdrowia nie pozwalał mu na zbyt dużą aktywność. W czasie okupacji ciężko chorował. Po upadku Powstania Warszawskiego został przewieziony do szpitala na ulicę Nowowiejską, po czym ewakuowany wraz z innymi pacjentami do Pruszkowa. Stamtąd przetransportowano go do Komorowa, gdzie zmarł (9, 12 lub 14 października 1944 r.) i został pochowany, co upamiętnia głąz z inskrypcją koło budynku miejscowej szkoły podstawowej. Jego szczątki ekshumowano 17 października 1947 r. i złożono na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w Alei Zasłużonych.

Spora część życia Aleksandra Janowskiego to podróże krajowe i zagraniczne, np. w latach 1913-1914 odbył podróż dookoła świata przez Niemcy, USA, Japonię i Rosję. Relacje z tych wояży znalazły swoje odzwierciedlenie w licznych artykułach, publikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Iskrach”, „Płomyku” czy wspomianej już „Ziemi”, jak też w około siedemdziesięciu książkach, m.in. „Wycieczki po kraju” (1902-1907), „Poznaj swój kraj” (1913 r.), „Nasza Ojczyzna” (1919 r.), „Duch Warszawy” (1921 r.), „Warszawa” (cykl „Cuda Polski” 1929 r.), „Oświata Polaków za granicą państwa” (1930 r.). Za całokształt działalności literackiej został odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury.

Pamięć o Aleksandrze Janowskim przywołują tablice, medale, nazwy ulic i schronisk. Pamiętajmy i my o czołowym pionierze polskiego krajoznawstwa, który w swoim życiu kierował się zasadą: **Przez poznanie kraju do jego ukochania.**

W swoim artykule wykorzystałem informacje zawarte na stronie internetowej PTTK, a także w „Polskim Słowniku Biograficznym” (t. X, z. 4, Wrocław 1964) oraz w publikacji Marka Olkuśnika „Wyjechać z miasta. Mieszkańcy Warszawy wobec podróży, turystyki i wypoczynku na przełomie XIX i XX w.” (Warszawa 2015). Korzystałem również z książki „Czy wiesz kto to jest?” pod redakcją Stanisława Łoży z 1938 r. W krótkim biogramie tam zamieszczonym podano m.in. że Aleksander Janowski urodził 20 października jak też ukończył Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku. Nie znalazło to potwierdzenia.

---

Włodzimierz MAJDEWICZ

## ***Półwiecze Rajdów Pieszych po Mazowszu im. Aleksandra Janowskiego***

Oddział Stołeczny PTTK im. Aleksandra Janowskiego od momentu powołania jest ściśle związany z tradycją Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskie. W Oddziale tym działała liczna grupa działaczy wywodzących się bezpośrednio z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie, a szczególnie z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Niestety nieubłagany upływ czasu spowodował że wspomniani prekursorzy turystyki przesyconej krajoznawstwem stopniowo odchodzili na wieczną wędrówkę. Zabrakło ich, pozostał po nich jednak wpajany młodszym działaczom sentyment i głęboki szacunek do tradycji PTK. Pierwszym przejawem nawiązania do chlubnych tradycji Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego było



przyjęcie przez Oddział PTTK imienia Aleksandra Janowskiego. Począwszy od 1966 roku, a więc od ponad pięćdziesięciu lat, nieprzerwanie na początku czerwca organizowane są Rajdy Pieszce po Mazowszu imienia Aleksandra Janowskiego.

Towarzyszące tej imprezie metalowe odznaki rajdowe i okolicznościowe pieczątki niezmiennie nawiązują formą graficzną do historycznej odznaki organizacyjnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Te znaczki cieszą się dużą popularnością wśród kolekcjonerów krajoznawców. Wielu z nich stara się skompletować całą serię, a nie jest to łatwe.

Bezpośrednim organizatorem Rajdów im. Aleksandra Janowskiego jest Komisja Turystyki Pieszej Oddziału Stołecznego PTTK. Z czasem do organizatorów tego rajdu dołączył Klub Przodowników Turystyki Pieszej im. Anieli Michalskiej, w ostatniej dekadzie grono organizatorów poszerzyło się o Koło Terenowe PTTK Śródmieście.

W roku 1987 z inicjatywy Oddziałowej Komisji Turystyki Pieszej ustanowiona została odznaka honorowa ORGANIZATOR RAJDÓW IM. ALEKSANDRA JANOWSKIEGO. W jej centralnej części umieszczono wierną replikę historycznej odznaki PTK z 1906 roku. Odznaka ta wraz z legitymacją nadawana jest osobom szczególnie zasłużonym w organizacji Rajdów im. Janowskiego.

Co dziesięć lat, poczynając od roku 1957, w okrągłe rocznicę pierwszej zbiorowej wycieczki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, która w 1907 roku dotarła do Starej Dąbrowy w Puszczy Kampinoskiej. Oddział Stołeczny PTTK organizuje na początku czerwca „Wycieczkę Jubileuszową”. Rajd im. Aleksandra Janowskiego staje się wówczas jednym z jej elementów, a trasy rajdowe zbiegają do Starej Dąbrowy.

W trakcie minionego półwiecza wiele się zmieniło w turystyce. Zmieniła się również formuła rajdu dostosowywana do warunków terenowych różnych od tych sprzed pięćdziesięciu lat i do aktualnych oczekiwań turystów.

W ciągu pięćdziesięciu lat utworzyła się długa lista osób zaangażowanych w realizację rajdu, wielu z nich pozostało wiernych tej imprezie przez całe dziesięciolecie. Kilku z tych weteranów działa dalej.

W sobotę 4 czerwca 2016 r. odbył się 51. Rajd Pieszki im. A. Janowskiego. Tym razem



miejscem docelowym była malowniczo położona wśród lasów wieś Ponurzyca.

Działacze najstarszego Oddziału PTTK w Warszawie mają świadomość kontynuowania tradycji i działalności warszawskich struktur Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Rajdy im. Aleksandra Janowskiego wkroczyły w drugie półwiecze. Gratulujemy organizatorom poziomu krajoznawczego rajdu życząc im wytrwałości i wielu pomysłów

uatrakcyjnających program tej szacownej imprezy turystycznej.

Zdjęcie: Krzysztof Zarański  
Stanisław ŁUĆ

## **Ogólnopolski Zlot Pieszy w 1050. Rocznicę Chrztu Polski**

Nie mogło być inaczej: w 1050. rocznicę jednego z najważniejszych wydarzeń w naszych dziejach – Chrztu Polski piechurzy musieli spotkać się tam, gdzie się Polska narodziła i uczcić ten jubileusz.



Przymiarki do tego spotkania zaczęły się już rok wcześniej. Oczywiście było, że spotkanie musi się odbyć na Szlaku Piastowskim, najlepiej w Gnieźnie lub okolicach. Zatem zwróciłem się do Oddziału PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej, a koledzy odnieśli się do propozycji entuzjastycznie. Zastanawialiśmy się z Krystianem Grajczakiem – Komandorem Zlotu, jaki termin byłby najlepszy. Zdecydowaliśmy, że jednak nie w kwietniu (prawdopodobnie w kwietniu Mieszko przyjął chrzest), kiedy będą uroczystości państwowe, a co za tym idzie mnóstwo zamieszania, tylko w czerwcu, kiedy dzień długi, a wokół ciepło i pogodnie (przynajmniej taką mieliśmy nadzieję).

Z początkiem roku poszły komunikaty o jubileuszowej odznace, a potem o zlocie.

W sobotę 11 czerwca 2016 r. przy akademiku Kolegium Europejskiego UAM przy ul. Kostrzewskiego w Gnieźnie zebrała się spora gromada turystów z różnych stron Polski. W auli nastąpiło uroczyste powitanie i otwarcie Ogólnopolskiego Zlotu Pieszego, a zarazem XV Zlotu Wielkopolskiego Porozumienia Klubów Górskich PTTK. Wystuchaliśmy też ilustrowanej slajdami prelekcji kol. Pawła Andersa „Czasy piastowskie okiem krajoznawcy”.

Podstawione autokary przewiozły uczestników do miejscowości Kamionek, skąd pieszo pod kierownictwem kol. Tadeusza Gajdy powędrowaliśmy kilkukilometrową ścieżką dydaktyczno-przyrodniczą. Trasa przebiegała przez Dziećmiarki, do Waliszewa. Na malowniczej trasie wiodącej wśród pagórków i brzegiem jeziora podziwialiśmy pomniki przyrody, relikty parku dworskiego z ruinami pałacu. Dalej – już przemieszczając się autokarem – zwiedziliśmy piękny drewniany kościół św. Katarzyny w Waliszewie, Ostrów Lednicki, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy i Pola Lednickie. Nie zabrakło czasu na posiłek w karczmie w wielkopolskim skansenie.



Po powrocie i obiadokolacji nikt oczywiście nie myślał o spaniu: długo w noc rozbrzmiewały turystyczne piosenki.

Rano, po mszy w Katedrze Gnieźnieńskiej, zwiedzaliśmy Muzeum Początków Państwa Polskiego. Na wystawie „Chrzest – św. Wojciech – Polska” jej autor, Tomasz Janiak wtajemniczał nas w czasy, kulturę i obyczaje Polski Piastowskiej.

Chciałbym wyrazić szczególne podziękowanie Kolegom z Gniezna za przygotowanie i przeprowadzenie tego Zlotu. To był bardzo ważny jubileuszowy akcent. A kto nie był... niech nie przegapi okazji za następne

pięćdziesiąt lat.

Zbigniew CURYL

## ***Pamięć i Obecność***

*„Gdy lecieliśmy śmigłowcem do Krakowa, papież powiedział mi: Gdybym tu nie przyjechał, mojej pielgrzymce do Polski brakowałoby czegoś – wspomina ks. abp Alfons Nossol, emerytowany ordynariusz opolski.”*

Sanktuarium św. Anny położone na najwyższym wzniesieniu Wyżyny Śląskiej było celem VII Rodzinnego Rajdu „Szlakami Jana Pawła II”. Przedsięwzięcie, którego realizatorem było Koło PTTK „ToTuToTam” z Młodzieżowego Domu Kultury w Świdnicy, tradycyjnie odbyło się w ramach XI edycji Dni św. Jana Pawła II „Pamięć i Obecność” w dniu 22 maja 2016 r. Dzięki inicjatorom: ks. prałatowi Janowi Bagińskiemu i panu Andrzejowi Protasiukowi, Świdnica od lat upamiętnia rocznicę urodzin świętego, wielkiego Polaka i patrona naszego miasta. Poprzez sfinansowanie autokaru przez Gminę Miasto Świdnica w Rajdzie uczestniczyć mogła 49-osobowa grupa dzieci wraz z rodzicami.

W trakcie spaceru do pomnika „Czynu Powstańczego” zaprojektowanego przez Xawerego Dunikowskiego przybliżono dzieciom dzieje krwawej bitwy o Górę św. Anny, która miała miejsce w dniach 21-26 maja 1921 roku. Było to starcie Ślązaków z oddziałami niemieckiego Freikorpsu w trakcie III Powstania Śląskiego.

Dzięki rozmieszczonym na trasie tablicom poglądowym uczestnicy wycieczki zapoznali się z historią budowy amfiteatru. Przedwojenne władze niemieckie przebudowały kamieniołom wapienny na amfiteatr. Projektantami byli architekci berlińscy Franz Böhmer i Georg Petrich. Obiekt ten miał być „przeciwwagą” dla pobliskiego katolickiego sanktuarium i klasztoru na szczycie. Po wyzwoleniu Opolszczyzny w 1945 r. zmieniały się koncepcje i ogłoszono konkursy na zagospodarowanie tego terenu. Uroczyste otwarcie nastąpiło 19 czerwca 1955. Ostatecznie pomnik (pod oficjalną nazwą pomnik „Czynu Powstańczego”) powstał z czterech pylonów o wysokości 11 metrów, które zbudowano z bloków granitowych o wymiarach 100×80×40 cm. W środku postumentu jest rozległa sala, która nigdy nie została zagospodarowana. Na pylonach można oglądać sceny ilustrujące historię walki o polskość Śląska, ale zawierają one błędy historyczne, są nasycone ówczesną ideologią i dlatego należy się zastanowić, czy dzieciom je omawiać.

Korzystając z pięknej majowej pogody i dobrze oznakowanych ścieżek Parku Krajobrazowego „Góra św. Anny” nasza grupa ruszyła w plener, by w końcu dotrzeć do amfiteatru i jego sceny. W trakcie spaceru prowadzący grupę – Zbigniew Curyl wspominał pobyt Ojca Świętego w tym miejscu 21 czerwca 1983 roku. Jan Paweł II odprawił nieszpory, zmieniając plan ówczesnej wizyty w naszym kraju i wykorzystując przerwę w podróży śmigłowcem z Wrocławia do Krakowa. Na spotkanie przybyło ponad milion wiernych.

„...pielgrzymów było tak wielu, że w ostatniej chwili trzeba było przygotować dwa dodatkowe sektory” – wspomina abp Nossol. – „Ponieważ spotkanie wypadło w czerwcu, należało skosić jeszcze niedojrzałe zboże, żeby ludzie mieli gdzie usiąść. Franciszkanie zawarli z miejscowymi rolnikami umowę, że oddadzą im tyle zboża, ile normalnie w tym miejscu żniwowali. Pod tym warunkiem rolnicy zgodzili się skosić swoje pola i nakarmić tym zbożem zwierzęta. Ogłosiliśmy w diecezji na ich rzecz zbiórkę ziarna i dostaliśmy go trzy razy więcej, niż było potrzeba. Zaopatrzyliśmy nie tylko rolników, ale jeszcze okoliczne klasztory w mąkę.”

Amfiteatr robi na przybyszach wielkie wrażenie, mimo że obecnie jest znacznie zdewastowany. Za czasów świetności oferował 7 tysięcy miejsc siedzących i 20 tysięcy miejsc stojących. Dzieci ochoczo prezentowały swoje głosy ze sceny a pozostali uczestnicy podziwiali możliwości akustyczne tego miejsca. Wspaniale wyglądała oświetlona popołudniowymi promieniami słońca scena i stroma widownia osłonięta i zacieniona przyległym lasem. Żal, że miejsce to nie jest obecnie należycie wykorzystywane...



Na zakończenie Rajdu wszyscy udali się na zwiedzanie bazyliki i sanktuarium z figurą św. Anny Samotrzeciej z XV wieku. Po stromych schodach weszliśmy w obręb Rajskiego Placu – dziedzińca arkadowego, w obrębie którego ustawiono 15 stuletnich konfesjonatów. Wszyscy zwrócili uwagę na papieski herb umieszczony na fasadzie świątyni upamiętniający pobyt Ojca Świętego. Barokowe wnętrze sanktuarium przyniosło chłód i ukojenie. Figura św. Anny Samotrzeciej, umieszczona w ołtarzu głównym, wyrzeźbiona

jest w drewnie lipowym. Przedstawia trzy postacie: św. Annę trzymającą dwoje dzieci: na lewym ramieniu córkę – Maryję, a na prawym wnuka – Jezusa. Według przekazu z 1516 r., w głowie figury przechowuje się fragment kości, relikwię św. Anny. O godz. 17.00 uczestniczyliśmy we mszy świętej i było nam miło, że Franciszkanin wygłaszający homilię cytował słowa biskupa świdnickiego prof. Ignacego Deca. Rajd zakończyliśmy przy pomniku papieża. Teraz to właściwie nie jest pomnik, tylko figura świętego Jana Pawła II.

Kolekcjonerzy odznak krajoznawczych cieszyli się z kolejnych zdobyczy do „Polskiego NAJ” i „Poznaj Polskie Pomniki”.

Cytaty pochodzą ze strony [www.nton.pl](http://www.nton.pl)

---

Włodzimierz SZAFIŃSKI

## **Wędrowka „Brzegiem Pilicy”**

Rajd pieszy „Brzegiem Pilicy”, to impreza turystyczno-krajoznawcza organizowana od wielu lat przez Oddział PTTK w Żarnowie i Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim.

Tegoroczna dziewiętnasta edycja tego rajdu miała miejsce w sobotę 28 maja 2016 r., a na jej starcie w Spale stawiło się pięć drużyn reprezentujących szkolne kluby PTTK z Białaczowa, Przedborza i Żarnowa. Tym razem frekwencja nie była zbyt duża, przybyło tylko 78 osób, a przyczyn należy upatrywać w długim weekendzie.

Uczestnicy otrzymali plakietki i okolicznościowe notesy, a po krótkiej odprawie przeszli pod symbol Spały – pomnik żubra. Przewodnik, Jarosław Pązik ze Skansenu Rzeki Pilicy opowiedział o Spale, która była m.in. miejscem pobytu i odpoczynku królów polskich, rosyjskich carów, prezydentów Polski, którzy przybywali tu na wypoczynek i polowania w spalskich lasach.

Po pobycie w centrum, udaliśmy się na siedmiokilometrową trasę przejścia pieszego tzw. „carską drogą” przez Cieblowice Duże do miejscowości Jeleń, w której atrakcją turystyczną jest budynek stacyjny pamiętający carów Rosji, a także niemiecki schron wojskowy z czasów II wojny



światowej, który mógł pomieścić cały skład pociągu. Idąc ze Spały widzieliśmy biegających do Cieblowic zawodników trenujących przed zawodami lekkoatletycznymi, zapewne mieszkających w Centralnym Ośrodku Sportu w Spale.

Na jednym z postojów zostały wręczone legitymacje i zdobyte uprzednio srebrne odznaki „Siedmiomilowe Buty”. Otrzymali je: Nikola Taraska, Miłosz Kowalczyk i Krzysztof Wijata – wszyscy z Białaczowa. Była też okazja do wręczenia legitymacji Instruktora Ochrony Przyrody Marii Grzybowskiej, dyrektorce Szkoły Podstawowej w Żarnowie.

Po przejściu zaplanowanej trasy, uczestnicy rajdu przejechali autokarami do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie w skansenie zaplanowano uroczyste zakończenie. Słodka bułeczka i napój



smakowały wyśmienicie, a po posiłku rozpoczęła się część konkursowa rajdu. Do konkursu wiedzy o Pilicy zgłosiło się sześć osób, z których trzy zakwalifikowano do ścisłego finału. Jury pracowało pod kierownictwem Andrzeja Kobalczyka, byłego dyrektora skansenu. Laureatami konkursu zostali: Maciej Łukasik – ze Szkoły Podstawowej w Białaczowie, II miejsce zdobył Miłosz Polak z Gimnazjum w Żarnowie, III miejsce zaś Wojciech Krakowiak z Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Przedborzu. Nagrody wręczył

kierownik Skansenu Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim Zbigniew Cichawa.

XIX Rajd Brzegiem Pilicy przeszedł do historii jako udana impreza turystyczno-krajoznawcza, a na jego ocenę wpłynęło kilka czynników m.in. malownicza trasa, piękna słoneczna pogoda, ciekawe eksponaty w skansenie i prowadzący nas przewodnik.

Za rok spotkamy się na trasie jubileuszowego dwudziestego rajdu, który w zapowiedziach organizatorów będzie miał na zakończenie w skansenie wyjątkową oprawę.

Zdjęcie: Marcin Polak

---

Ryszard BAŁABUCH

## **Moje OWRP 2016**

Czas upływa jak rzeka. Przyszedł w kalendarzu miesiąc lipiec i dwa tygodnie wędrowania. Rok temu w Siedlcach koledzy z Zamościa zaprosili na Roztocze.

Tradycyjnie trzy trasy: z Tomaszowa Lubelskiego, Biłgoraja i Janowa Lubelskiego. Mój wybór to trasa z Tomaszowa. Długo nie wybierałem. Dobry dojazd na start i moim zdaniem ciekawie zaproponowana trasa.

Nocleg wstępny na terenie zespołu szkolnego z przedwojenną tradycją. Zaskoczeniem nie tylko dla mnie była możliwość degustacji pierogów w formie mix ze skwarkami z boczku i surówka aktualna do pory roku. Całość pycha. Jeszcze kilkanaście osób też się zajądało. Inni próbowali na śniadanie, taka była siła reklamy tych co jedli dzień wcześniej.

Pierwsza odprawa i na trasę. Wyborów Szefer dał kilka. Grupa, w której ja się znalazłem, wędrowała przez rezerwat „Piekiełko” i dalej szlakiem prowadzącym na zmianę po drogach i

ścieżkach, a czasami i na azymut lub według podpowiedzi nosa. Ustalenia dokonywano po dyskusji. Teren i opady deszczu dawały zmianę tempa marszu. Udało się przeczekać nawałnicę pod gościnnym daszkiem altanki przy posesji. Miła właścicielka poświęciła swój czas na wywiad co to OWRP, skąd jesteśmy, jaka dzienna trasa i na dni dalsze, aż do mety. Zwiedziliśmy teren po byłym Obozie Zagłady – muzeum w Bełżcu. Jeden z kilku wyspecjalizowanych w masowym, taśmowym wynalazku III Rzeszy Niemieckiej na terenach okupowanych.

Dzień zakończony w Lubyczy Królewskiej też na boisku szkolnym. Ekipa uczestników powiększyła się o tych, co nie mogli być na starcie. Kilkanaście osób zaplanowało zobaczenie granicy Unii Europejskiej w Hrebennem i dokumentację – zaliczenie do swoich „zdobyczy” cerkwi na wzgórzu. Więcej pomaszzerowało przez wzgórza do Werchraty. Nocleg na terenie przykościelnym po byłej cerkwi z możliwością zapewnienia potrzeb socjalnych dzięki uprzejmości Pana Dyrektora miejscowej szkoły mimo wakacji. Plus dla Szefa trasy.

Zaczęło się realne oglądanie terenów gdzie za czasów PRL były duże gospodarstwa rolne. Dla wielu było to zaskoczenie; nieuprawiane tereny szybko odzyskuje we władanie nawłóć i krzewy oraz brzoza. Jedna z koleżanek spostrzegła że wokół, po horyzont, nie ma śladów cywilizacji. Tak określiła brak linii energetycznych.

W leśnej głuszy odpoczywaliśmy w miejscu Pustelni Św. Brata Alberta. Na tym samym roztoczańskim wznesieniu pozostałości schronów UPA. Dominująca w lasach sosna tylko trochę dawała ochłodzenie.

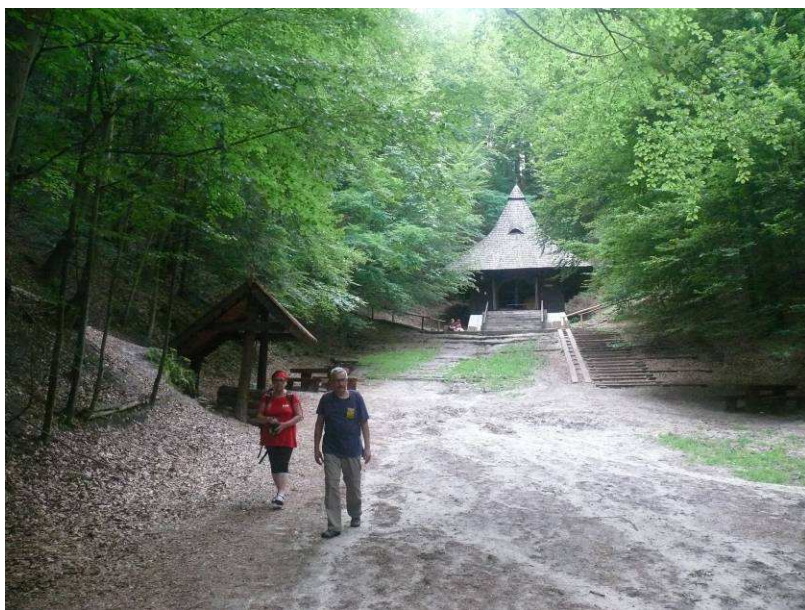
Następny dzień dreptania przez stację kolejową i „suchy port” z przeładunkami z torów 1524 – szerokich na 1435 – normalne. To była też atrakcja. Aktualnie „port” nie pracował. Po naszych torach kursuje kilka par pociągów do województwa podkarpackiego, z Bełżca do Jarosławia wersja szynobusów. W zalesionych wzgórzach Rztocza przy szlaku mijaliśmy umocnienia „Linii Mołotowa”. Wielu wędrowców te fortyfikacje zainteresowały i dopytywali się o możliwości ich zwiedzania na tym odcinku. Wiedzieli o nich, ale nie bywali tu. Znają fortyfikacje wzdłuż niemieckiej granicy na zachodzie i północy Polski. Ogrom założenia obronnego Związku Radzieckiego był im znany tylko z Googla. Chętnie by tutaj przyjechali na imprezy kilkudniowe. Na koniec dziennej wędrowki, można było ugasić pragnienie i pomodlić się przy źródle w Niwkach Horynieckich. Budowany jest kompleks dla pielgrzymów do wód z wielowiekową tradycją.

Uzdrowisko Horyniec-Zdrój było miejscem noclegu przy stadionie szkolno-gminnym. Toalety i prysznice w szkole na ful. Dalej program rajdu prowadził do Narola przez wyschnięte bagna w dolinie rzeki Tanew. W samym Narolu zaskoczenie: lokale gastronomiczne nieczynne jak moja grupa dotarła. Szkoda bo koledzy polecali miejscowe regionalne specjały. Zaopatrzenie w

sieciowych sklepach. Zwiedzanie miasteczka z bogatą historią i świątyniami wyznań dzisiejszego pogranicza. Organizatorzy załatwili wizytę w cerkwi. Nocleg przy stadionie z sanitariatami w kompleksie sportowym.

Wędrowanie doliną rzeki Tanwi, z wizytą w rezerwacie „Szumy na Tanwi” degustacja napojów „U Gargamela”, wiele fotografii szumów i wodospadu na Jeleniu. Obiadokolacja w lokalu gastronomicznym i wizyta nad „Morskim Okiem”. Pole biwakowe za miejscowością, ale woda i toalety OK.

Opady dawały się we znaki. Etap do Krasnobrodu przez wzgórza



Wapielnia i klimatyczną miejscowość Szur – zwiedzanie galerii plastycznej z ciekawymi drogowskazami do niej. Fotografie we wnętrzach i oglądanie dopełniało atrakcje tego dnia.

Podwójny nocleg w Krasnobrodzie na terenie zespołu szkolnego. Można było wybrać się na „Grody Czerwieńskie” z wizytą u Gotów. Ja powędrowałem na cmentarz zapalić znicze na grobach babć i dziadka. Poprowadziłem do Kaplicy na wodzie – miejsca objawień i kościoła – sanktuarium Matki Bożej Krasnobrodzkiej. Przeglądnięcie listy uczestników letnich koncertów organowych, wizyta w muzeum i ptaszarni dopełniła całości zwiedzania.

Kolejnego dnia zwiedziliśmy kamieniołom i z wieży widokowej popatrzyliśmy na piękną okolicę Krasnobrodu, dzisiaj miasta i uzdrowiska. Posiłki zaproponowałem w lokalu gdzie bywam z grupami wycieczkowymi. Spacer w kierunku zachodnim do Józefowa przez kompleksy lasów Krasnobrodzkiego Parku Krajobrazowego to wspomnienie dojść i dowozów do i ze stacji PKP po wakacjach u dziadka. Stacji sąsiadującej obecnie z miastem Józefów – kolejnym miastem fundowanym przez ród Zamojskich. Miasto organizuje plenery rzeźbiarskie – byłem świadkiem takiego pleneru studentów z UMCS.

Wędrówka po terenie rezerwatu „Czartowe Pole”, wizyta w kamieniołomie – zrobił wrażenie na kolegach, a obok cmentarz byłych mieszkańców – Żydów. Wizyta w odbudowanej synagodze zakończyła dzień. Biwak przy schronisku PTSM.

Ciąg dalszy to wędrówki przez lasy Roztocza do Górecka Kościelnego. Pogoda zabezpieczyła, że się „nie kurzyło”. Biwak tym razem w warunkach „polanowych” przy zabytkowym kościele św. Stanisława B.M. Szef trasy zamówił mszę za Ś.P. Kol. Andrzeja Stróżeckiego z Zawiercia – wielokrotnego uczestnika OWRP. Frekwencja dopisała.

Posiłki serwowała „Karczma nad Szumem”. Część uczestników spała w hotelu. Przez szlak przy rzece Szum dotarliśmy do Roztoczańskiego Parku Narodowego. Podglądanie koników polskich i spacer arboretum do stawu „Echo”, kościół na wyspie – to atrakcje tego dnia. Obiadokolacja w miejscowym lokalu gastronomicznym. Biwakowaliśmy na terenie MOSIR z awarią sieci wod-kan.

Wędrówka dalsza do Szczebrzeszyna, tego od chrząszcza. Obowiązkowe fotografie przy owadach – starym drewnianym nad źródłem i nowym spiżowym przy ratuszu, do kompletu zwiedzanie kościołów św. Mikołaja i św. Katarzyny oraz synagogi – domu kultury i z zewnątrz soboru. Na drugi dzień ci, co nie pojechali do Lwowa, wędrowali po wąwozach lessowych i cmentarzach oraz po kilku pracowniach miejscowych artystów.



Poranek po dwudniowym pobycie do Suchowoli przez wioskę Wojda znanej z oporu miejscowych partyzantów przeciw wysiedleniom ludności podczas okupacji niemieckiej. Nocleg z grupą, która wędrowała z Biłgoraja. Wieczorne i nocne rozmowy.

Ostatni etap rajdu do Zamościa, już poza Roztoczem. Zwiedzanie miasta, zakończenie na terenie MOSiR. Koledzy zaprosili za rok w okolice Łodzi. Już się szykują.

Na zakończenie moje spojrzenie na wędrowanie na OWRP. Organizatorzy przygotowali bardzo ciekawe trasy. Stało się już tradycją, że niektórzy wędrują samochodami i rozbijają biwak nawet przed dowiezieniem sprzętu. Nowością na mojej trasie było chwalenie się zaliczeniem Rajdu bez rozbijania namiotu. Wielu uczestników chciałoby poznać te tereny przez kilka dni w wersji: jedna baza i podjazdy autokarem oraz dochodzenie do atrakcyjnych miejsc, obiektów. Może ktoś im da taką propozycję. Ja uważam że warto poprobać.

Ryszard Bałabuch – Puławy  
Zdjęcia z OWRP: Stanisław Łuc

Roman JASKULSKI

## ***Relacja z trasy III*** ***OWRP Roztocze 2016***

Tego roku miałem przyjemność wędrować na OWRP, na jego trzeciej trasie, która startowała z Janowa Lubelskiego. Nocleg wstępny wyznaczony został na sporej łące położonej już poza zwartą zabudową miasteczka, vis a vis pawilonu parku rekreacji pod nazwą „Zoom Natury” rozpościerającego się nad Zalewem Janowskim. Pierwszy dzień, jak zwykle, poświęcony był prezentacji kierownictwa trasy (w tym przypadku byli to: Gienek Mołdoch i Jarek Lalik), przywitaniu się ze znajomymi z poprzednich rajdów i psychicznemu przygotowaniu się do czekającej nas wędrowki i nieco mniej wygodnego trybu życia, niż ten prowadzony na co dzień.

Drugiego dnia wędrowka prowadziła z Janowa do Batorza. Przed wyjściem w trasę poświęciliśmy trochę czasu na zwiedzenie miasta w tym odwiedzenie Muzeum Fotografii. Muzeum, choć z zewnątrz muzeum nie przypomina, a i w środku nie powala zajmowaną powierzchnią okazało się wspaniałym miejscem, w którym jego założyciel i kustosz, Antoni Florczak, ze swadą opowiadał o historii fotografii i sypał ciekawostkami jak z rękawa.

Po opuszczeniu Janowa korzystając z ładnej jeszcze pogody skierowaliśmy się na Laski, ale nim do nich doszliśmy, złapała nas po drodze potężna ulewa, która wylała nam na grzbiety całe cebry wody, a na zakończenie jeszcze posypała nas gradem. Po tym, jak sobie poszła, chcąc nie chcąc ruszyliśmy w dalszą drogę. Po drodze słońce wyszło nam naprzeciw i osuszyło nas zanim doszliśmy do Batorza. Tylko na butach została większość roztoczańskiego lessu, który po ulewie zamienił się w grząskie błoto pokrywające nasze ścieżki.

W Batorzu obejrzelśmy groby powstańców styczniowych z oddziału Marcina Borelowskiego „Lelewela”, w tym także typowy węgierski kopijnik. Dalsza droga prowadziła nas przez Otrocz i Ładę do Goraja. Pogoda dopisywała, krajobraz był pięknie urozmaicony roztoczańskimi garbami, a wokół nas rozciągały się pola, gdzie nie było już śladu po bursztynowym kolorze świerzopu, ale pięknie pachniała nam „gryka jak śnieg biała”.

W Goraju zastał nas mecz finałowy EURO 2016, na którego oglądanie udaliśmy się wieczorem w kilka osób. Nasza nieliczna reprezentacja była i tak liczniejsza niż reprezentacja mieszkańców Goraja. Widać było, że finał bez Polaków nie budzi tam większych emocji. Na nocleg udostępniono nam salę gimnastyczną w szkole, przy której spaliliśmy i część osób, w tym piszący te słowa, skorzystała z tej opcji.

Z Goraja zamiar organizatorów skierował nas do Radeczniczy, nad którą górują zabudowania klasztoru bernardynów. Jego centralną częścią jest Bazylika Objawień św. Antoniego. Ale to nie jedyny sakralny obiekt wart uwagi w tej miejscowości. Również kaplica na wodzie, nie ostatnia na naszej trasie, przyciągała uwagę. Noc spędziliśmy przy miejscowej szkole lub w samym jej budynku, gdyż znów udostępniono nam salę gimnastyczną.

Z Radeczniczy przez Mokrelipie i Sąsiadkę wędrowaliśmy do Szczebrzeszyna. Ale zanim doszliśmy do świerszczowego grodu najpierw odwiedziliśmy gospodarstwo pasieczne Ulik. Tu poza zaopatrzeniem się w miód fasolowy (lokalna specjalność) mogliśmy w przeszklonym ulu przyglądać się codziennej krzątaniu pszczół. Dalsza droga prowadziła przez dawny gród Sutiejsk, obecnie pod nazwą Sąsiadka, gdzie Bolesław Śmiały w 1076 układał się z książętami ruskimi. Do Szczebrzeszyna zawitaliśmy po południu, żeby zostać tam na dwie noce. Ponieważ zaś dzień był dość upalny, kierownicy zadbali o możliwość ochłodzenia się w balii z zimną wodą dostarczaną na bieżąco w razie potrzeb.



W dniu wolnym od konieczności wędrowki część uczestników udała się w okolice Szczepieszyna przemaszerować tamtejszymi wąwozami, część pojechała na ukraińskie Roztocze, część zwiedzała miasto, w tym dawną synagogę i cmentarz żydowski, a część odpoczywała w słońcu lub w cieniu. Wycieczkowicze z Ukrainy wrócili niedługo przed północą, ale dzięki podwójnemu noclegowi czekały już na nich rozbite poprzedniego dnia namioty.

Poranek następnego dnia powitał nas poranną ulewą połączoną z gwałtowną burzą. Kilka piorunów uderzyło na tyle blisko, że napędziło niektórym z nas strachu. Deszcz jednak, choć ulewny, skończył się na tyle wcześnie, że można było zwinąć namioty bez akompaniamentu deszczu pukającego w tropiki. Uwinęliśmy się więc z tym szybko i ze Szczepieszyna udaliśmy się na południe do leżącego w sercu Roztoczańskiego Parku Narodowego Zwierzyńca. Po drodze znów przyroda postanowiła nas nieco ostudzić i przysłała nam kolejną burzę. Połało się znów trochę z nieba i do Zwierzyńca szliśmy zmoczeni. Tuż jednak przed finiszem przestało padać i nawet wyszło słońce, które było z nami praktycznie do końca pobytu w tym miasteczku.

Zwierzyniec zaoferował nam atrakcje w postaci muzeum Parku, ostoi konika polskiego, którego stado łaskawie nam się pozwoliło obejrzeć, oraz muzeum urządzonego w starych budynkach zwierzynieckiego browaru. Dodatkowe atrakcje zapewnili nam kierownicy tras



urządzając każdego z dwóch wieczorów spędzanych w Zwierzyńcu ognisko turystyczne. Piszący te słowa po wspólnych śpiewach, opowiadaniu dowcipów, a nawet poetyckich recytacjach trwających długo poza północ, na drugi dzień miał spory kłopot z obudzeniem się o przyzwoitej porze i bynajmniej nie z powodu nadużycia wiadomych napojów, ale późnej pory udania się na spoczynek.

Ze Zwierzyńca wędrowka wiodła nas do Górecka Kościelnego i obfitowała w liczne atrakcje, w tym faunistyczne.

Najpierw jednak niektórzy z nas odwiedzili wieś Sochy, w której w czasie II wojny światowej doszło do zagłady mieszkańców i zniszczenia zabudowań na taką skalę, że miejscowość ta zalicza się do czterech najbardziej poszkodowanych w Europie w tym okresie. Kolejną atrakcją była hodowla konika polskiego we Floriance, gdzie koniki nie tylko pozwoliły się obejrzeć, ale kilka ciekawskich pozwoliło się nawet pogłaskać, nakarmić trawą i sfotografować. Na kilka kilometrów przed metą tego dnia wędrowki przeszliśmy przez rezerwat Szum, gdzie wzrok i słuch mogliśmy nasycić rzeczonymi „szumami”, czyli stopniami wodnymi. Zmęczeni wędrowką rozłożyliśmy

swoje namioty na gościnnym terenie miejscowego księdza, a miejscowy kościelny wieczorem oprowadził nas jeszcze po okolicznych kapliczkach. W jednej z nich kolekcjonerzy „Nepomucenów” mogli sobie zrobić zdjęcie z feretronem przedstawiającym tego świętego, który uprzejmy kościelny wystawił na tę okoliczność. Atrakcji tego dnia dopełniła grochówka. Tak smaczna, że... zabrakło jej dla kilku osób.

Rankiem, kiedy mieliśmy ruszyć z Górecka w kierunku Józefowa, pogoda zrobiła nam niemiłego psikusa. Od wczesnych godzin rannych rozpadało się intensywnie i nic nie wskazywało na to, że deszcz ten przejdzie pozwalając nam złożyć namioty. Zrobiło się trochę nerwowo, bo czas uciekał, a kierowca był umówiony na konkretną godzinę. W końcu towarzystwo rajdowe chcąc nie chcąc zaczęło składać mokre namioty w strugach deszczu. A żeby choć trochę obeschnąć przed dalszą drogą, gremialnie udaliśmy się do pobliskiej karczmy. Z racji naszego opóźnienia spotkaliśmy tam już forpocztę pierwszej trasy, która się tego dnia z nami wymieniała noclegami.

Nim wyszliśmy i doszliśmy do Józefowa, deszcz najpierw zelżał, a w końcu przestał padać. Na miejscu bardzo gościnnie przyjął nas szef miejscowego schroniska, z którego podwojów część z nas skorzystała nie chcąc spędzić nocy w przemoczonych namiotach. Do dyspozycji nie tylko nocujących pod dachem była całkiem niezłe wyposażona kuchnia oraz sala pełniąca funkcję świetlicy, w której tego dnia odbyła się odprawa. Z atrakcji Józefowa, żeby nie przedłużać, wspomnę tylko o nieczynnym kamieniołomie, który można obejrzeć z pobliskiej wieży widokowej.

Z Józefowa udaliśmy się do Suśca po drodze odwiedzając rezerwat Czartowe Pole i znajdujące się na jego terenie, praktycznie w środku lasu, ruiny papierni. W Suścu, skąd pochodzi Sylwester Chęciński, można zobaczyć pomnik Kargula i Pawlaka, którzy nie są jednak zbyt podobni do swoich pierwowzorów z pamiętnej trylogii filmowej. Będąc w Suścu nie można było nie obejrzeć tutejszych „szumów” oraz niemal 1,5-metrowego malowniczego wodospadu na Jeleniu. Po obejrzeniu tychże można dojść do wniosku, że te z rezerwatu Szum nie umywają się do nich.

Kolejny dzień zakończyliśmy w Krasnobrodzie, gdzie na noclegu spotkaliśmy się z trasą drugą. Była to okazja do spotkania znajomych, którzy wybrali wędrowkę na tej trasie. A jako, że Krasnobród jest pełen atrakcji (zalew, wieża widokowa, sanktuarium, liczne kapliczki w tym jedna nad dwoma cudownymi źródłami), więc zostaliśmy tam na dwie noce. Cześć uczestników pojechała w tym czasie do Lwowa przedkładając jego atrakcje nad te krasnobrodzkie. Ci, którzy zostali, odwiedzili poza samym miastem kaplicę św. Rocha, nieodległą wieś Szur albo wybrali się w poszukiwaniu oranżady o landrynkowym smaku rozlewanej w butelki z korkiem jak za dawnych czasów.

Z Krasnobrodu do Zamościa został już niewielki odcinek drogi, który podzielony został przez organizatorów na dwa dni. Pierwszego dnia szliśmy przez Suchowolę, gdzie spotkaliśmy uczestników pierwszej trasy. Dalej trasa wiodła w okolicach kapliczki św. Romana, którą z oczywistych względów musiałem odwiedzić, choć oznaczało to nadłożenie paruset metrów. Na nocleg doszliśmy do miejscowości Lipsko Polesie, gdzie część uczestników rozlokowała się w dawnej szkole, a część wokół niej.

Ostatnia odprawa, po niej wspólne zdjęcie w rajdowych koszulkach, czyli uświęcony tradycją rytuał zakończenia wędrowki. Co prawda czekał nas jeszcze jeden jej dzień, ale z racji tego, że trasa tego dnia prowadziła wyłącznie asfaltowymi drogami po niezbyt interesującym krajoznawczo terenie kierownicy doradzili nam dojazd do Zamościa komunikacją publiczną. Z rady tej skorzystała większość z nas, jeśli nie wszyscy.

Co było dalej, czyli na mecie, to wiedzą ci, którzy wybrali się na 57. OWRP, a ci co się nie wybrali niech żałują i wybiorą się następnym razem. Do zobaczenia na trasach w przyszłym roku!

Lesław ROMANEK

## **Andrzej Stróżecki** **– niepokorna dusza Jury**

W dniu 12 maja 2016 zmarł Andrzej Stróżecki, długoletni prezes Oddziału PTTK w Zawierciu i prezes Klubu Turystycznego „Ostańce”. Był naszym niedoścignionym wzorem na polu turystyki kwalifikowanej i krajoznawstwa. Będzie Go nam bardzo brakowało na wszystkich szlakach



Odkąd pamiętam Andrzej był stale obecny w zawierciańskim Oddziale PTTK. Ciągłe coś organizował, ustalał, załatwiał, a przede wszystkim był obecny na jurajskich szlakach. Rajdy i wycieczki połączone z historią regionu to była prawdziwa pasja i tak było właściwie do ostatnich dni.

Andrzej Stróżecki urodził się 23 marca 1937 r. w Zawierciu. Członkiem naszego Towarzystwa został 5 kwietnia 1957 r. wstępując do Oddziału Międzyuczelnianego w Krakowie,

gdzie studiował na Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Krakowskiej. W latach 1958-1959 działał w tym oddziale w Komisji Turystyki Górskiej. W 1959 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika obozu wędrownego w Tatrach.

W latach 1960-1962 należał do Koła PTTK przy Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu, a w okresie 1962-1963, pracując przy budowie zapory w Solinie do oddziału „Bieszczady” w Lesku. Od 23 listopada 1963 r. jest członkiem oddziału PTTK w Zawierciu. Od marca 1965 r. pełnił funkcje sekretarza trzech oddziałowych komisji: turystyki pieszej, górskiej, narciarskiej. W czerwcu 1965 r. powołano do życia Klub Turystyki Pieszej „Ostańce”, którego był współzałożycielem, a od 1967 r. do końca życia prezesem. Z czasem zaczął rozwijać w nim różne formy turystyki i w chwili, gdy klub zajmował się także narciarstwem, kajakerstwem, wędrownkami góorskimi, krajoznawstwem i imprezami na orientację przekształcił go w Klub Turystyczny „Ostańce”, w którym byli obecni doświadczeni działacze jak i uczniowie zawierciańskich szkół. Z czasem klub stał się wiodącą jednostką zawierciańskiego oddziału. Wychowało się w nim kilka pokoleń działaczy i do dzisiaj skupia większość naszej kadry.

Od kwietnia 1967 r. Andrzej wchodził w skład Zarządu Oddziału PTTK w Zawierciu. W latach 1970-1976 pełnił funkcję wiceprezesa oddziału, a w latach 1983-1985 i od 1996 do 2016 r. był jego prezesem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ub. wieku był członkiem wojewódzkich komisji: turystyki pieszej, narciarskiej, imprez na orientację, ochrony przyrody. W latach 1981-1985 był członkiem Zarządu Wojewódzkiego PTTK. W latach 1982-1985 był przewodniczącym Zespołu ds. Zagospodarowania Jury przy ZW PTTK w Katowicach. W 1993 r. został członkiem Prezydium Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK, a od 2001 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego tej komisji, a w kolejnej kadencji jej przewodniczącego. Od 1997 do 2005 r. był członkiem Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK. Mimo absorbującej działalności, w naszej organizacji przez 12 lat był prezesem Oddziału Miejskiego Ligi Ochrony Przyrody w Zawierciu, a w 1993 r. założycielem koła Polskiego Klubu Ekologicznego.

Jego zdolności organizatorskie pozwoliły mu realizować ważne dla naszego Towarzystwa przedsięwzięcia. Obok A. Wasilewskiego z Lublina był głównym organizatorem obchodów 50-lecia PTTK na Zamku Ogrodzieniec w 2000 r., a w 2006 r. ogrodzienieckiej części ogólnopolskich obchodów 100-lecia PTK. Był komandorem Ogólnopolskiego Wysokokwalifikowanego Rajdu Pieszego „Jura 2001” i „Jura 2009”, kierownikiem trasy na XXXIV OWRP „Górny Śląsk” w 1993 r. oraz komandorem 50. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej. Przez 25 lat kierował jedną z tras Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego „Wędrówki Północy” na Suwalszczyźnie, prowadził też trasy na wrocławskim rajdzie narciarskim „Sudety”. Początkowo pasjonował się narciarstwem turystycznym na nartach zjazdowych, zostając nawet Instruktorem Narciarstwa Zjazdowego PZN, prowadził trasy na Narciarskim Rajdzie Tatrzańskim, następnie jednak zaraził się narciarstwem śladowym. Od 1965 r. był głównym organizatorem Rajdu Narciarskiego Po Jurze – oczywiście na nartach śladowych.

Od lat sześćdziesiątych ub. wieku Andrzej Stróżecki był członkiem kadry naszego Towarzystwa. Posiadał uprawnienia przodownika turystyki: górskiej, pieszej, narciarskiej, imprez na orientację. W tych dyscyplinach przyznano mu również tytuły Przodownika Honorowego przy czym w InO z zaszczytnym numerem 001. Był także Instruktorem Krajoznawstwa Polski i Instruktorem Ochrony Przyrody. Od 1993 r. posiadał tytuł Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa. Był przewodnikiem terenowym na woj. śląskie oraz przewodnikiem beskidzkim, a od 1982 r. także Instruktorem Przewodnictwa oraz Instruktorem Kształcenia Kadr PTTK. Pełnił też, aż do chwili likwidacji funkcję Kierownika Grupy Rejonowej Straży Ochrony Przyrody.

Od 1965 r. Andrzej zajmował się pracami znakarskimi w środkowej części Jury, jednocześnie kształcąc młodą kadrę w tym zakresie. Jest autorem drugiego pod względem ważności na Jurze szlaku niebieskiego „Warowni Jurajskich”, a także większości znakowanych szlaków w tej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. W latach 70. ub. wieku tworzył także szlaki w Leśnym Pasie Ochronnym GOP.

Dużym zainteresowaniem ze strony Andrzeja cieszyły się zawsze imprezy na orientację. Wielokrotnie uczestniczył w biegach na orientację, co zaowocowało dużymi sukcesami – kilkakrotnym zdobyciu Pucharu Weteranów w biegach na orientację i trzynastokrotne (od 1981 do 1999 r.) zdobycie pierwszego miejsca i sześciokrotne drugiego w krajowym rankingu w swojej kategorii wiekowej.

Kolejną pasją Andrzeja była turystyka kajakowa; przez 21 lat był organizatorem spływów kajakowych po różnych rzekach Polski takich jak Drawa, Brda, Narew, Biebrza, Bug i San.

Od początku swojej obecności w zawierciańskim oddziale PTTK był inspiratorem rajdów oddziałowych. Projektował i prowadził ich trasy. Organizował też i odbywał rocznie ok. 50 ogólnodostępnych wycieczek. Każdego lata organizował obóz wędrowny dla młodzieży. Olbrzymie zaangażowanie w działalność turystyczną spowodowało brak czasu nawet na małżeństwo. Andrzej ożenił się dopiero w wieku 52 lat.

Znaczącą rolę w działalności Andrzeja odgrywają publikacje. W 1972 r. był współautorem (z L. Galliną) opisu szlaków ziemi zawierciańskiej, następnie jednym z autorów „100 tras dla ciebie”. W 1988 r. wyszedł jego przewodnik „Jura Krakowsko-Częstochowska”. W latach dziewięćdziesiątych jest autorem dwu przewodników „Ścieżka rowerowa” – rejon Zawiercie i rejon Dąbrowa Górnicza. Wydanych przez ZJPK, a w 1994 współautorem (z Broniszem i Puckiem) wydanego przez Ekograf przewodnika „Wyżyna Krakowsko-Częstochowska”. Potem aktualizował przewodnik Pascala „Jura Krakowsko-Częstochowska”, był też autorem kilku lokalnych folderów. Jest autorem treści turystycznej prawie wszystkich map dotyczących Jury. Przez wszystkie lata swojej działalności opublikował tysiące artykułów na temat turystyki i ochrony przyrody w prasie lokalnej i turystycznej – „IMT Światowid”, dawny i obecny „Gościniec”, „Na Szlaku”, „Poznaj Swój Kraj”, „Gazeta Zawierciańska – Jura”, „Dziennik Zachodni” i także „Piechur”.

Za swoją pracę społeczną na polu turystyki Andrzej Stróżecki był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Już po pięciu latach działalności w 1970 r. został odznaczony srebrną Honorową Odznaką PTTK, a w 1977 złotą. W 1975 otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi oraz srebrną odznakę „Za zasługi dla turystyki”, a w 1981 złotą. Odznaki „Zasłużony w rozwoju woj. Katowickiego”



przyznano mu w 1974 srebrną i w 1981 złotą. Również w 1981 otrzymał „Krzyż Zasługi dla ZHP”. W 1998 r. wyróżniony został medalem „125-lecia PTT – PTK – PTTK, a w 2000 „Medalem 50-lecia PTTK”. W roku 1989 otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi”, a na XV Walnym Zjeździe PTTK w 2001 r. został odznaczony „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Ponadto Radio Katowice nadało mu honorowy tytuł „Jurala” zarezerwowany dla osób szczególnie zasłużonych w promocji Jury na antenie Radia Katowice.

---

## **Regulamin Odznaki Jubileuszowej „1050. Rocznica Chrztu Polski”**

Odznaka Jubileuszowa „1050. Rocznica Chrztu Polski” została ustanowiona przez Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie, uchwałą Zarządu Oddziału PTTK w dniu 21 października 2015 roku.

1. Celem odznaki jest: popularyzacja historii regionu oraz miejsc związanych z Chrztem Polski.
2. Odznaka jest jednostopniowa i można ją zdobywać w o kresie od 01.01.2016 r. do 31.12.2016 r.
3. Warunkiem zdobycia odznaki jest zwiedzenie trzech dowolnie wybranych obiektów: Katedra Gnieźnieńska, Katedra Poznańska, wyspa Ostrów Lednicki, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Muzeum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Muzeum Archidiecezjalne w Poznaniu.
4. Odznakę zdobywa się uczestnicząc w wycieczkach indywidualnych lub zbiorowych. Można ją zdobywać równoległe z innymi odznakami turystycznymi i krajoznawczymi.
5. Podstawą weryfikacji odznaki jest kronika prowadzona przez zdobywającego lub kronika zbiorowa, potwierdzenie zwiedzanych obiektów: pieczętki, fotografie, podpisy osób uprawnionych: przewodnika, przodownika lub kierownika wycieczki. szkolnej.
6. Odznakę przyznaje Kapituła powołana przez Zarząd Oddziału PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie (ul. Tadeusza Kościuszki 7, 62-200 Gniezno; e-mail: [biuro@gniezno.pttk.pl](mailto:biuro@gniezno.pttk.pl)).
7. Opłata za odznakę wynosi 10 zł. Turyści spoza Gniezna ubiegający się o przyznanie odznaki przysyłając kronikę wycieczek bezpośrednio na adres Oddziału załączają znaczki pocztowe na przesyłkę zwrotną.
8. Ostateczna interpretacja Regulaminu Odznaki należy do Kapituły Odznaki.
9. Wzór Odznaki, której projekt wykonał Włodzimierz Majdewicz stanowi załącznik do Regulaminu.



## **Honorowi Przodownicy TP mianowani w 2016 roku**

nr leg. 710H	Jan PIOTROWSKI	z Warszawy
nr leg. 711H	Maria SOBOLEWSKA	z Warszawy
nr leg. 712H	Barbara ZIELIŃSKA	z Warszawy
nr leg. 713H	Jerzy KONDEK	z Grudziądza
nr leg. 714H	Wiesław PODSIADŁY	z Grudziądza
nr leg. 715H	Tomasz SIMIŃSKI-STANNY	z Grudziądza
nr leg. 716H	Antoni BARGANOWSKI	z Kwidzyna
nr leg. 717H	Stanisław GĘBSKI	z Sopotu
nr leg. 718H	Eugeniusz HOPPA	z Elbląga
nr leg. 719H	Wiesław ZAREMBA	z Braniewa
nr leg. 720H	Dariusz JADACKI	z Warszawy
nr leg. 721H	Adam KOZŁOWSKI	z Kościana
nr leg. 722H	Maciej MAŚLIŃSKI	z Ostrowa Wlkp.
nr leg. 723H	Mirosław MACIEJCZYK	ze Szczecina
nr leg. 724H	Roman URBANIAK	ze Szczecina
nr leg. 725H	Andrzej GAJOS	z Jaworzna

## **Dyplomem „Zasłużony dla Turystyki Pieszej” zostali wyróżnieni:**

1. Kol. Maria BŁASZCZAK z Lubonia
2. Kol. Jan BŁASZCZAK z Lubonia
3. Kol. Krzysztof KOWALSKI z Biskupca
4. Kol. Weronika MARKOWSKA z Olsztyna
5. Kol. Bazyli FIEDORUK z Olsztyna
6. Kol. Grzegorz MACHAJ z Grudziądza
7. Kol. Piotr ŁUKIEWSKI z Grudziądza
8. Kol. Tadeusz RAUCHFLEISZ z Grudziądza
9. Kol. Regina DUBILIS-KRUŻYŃSKA z Grudziądza
10. Kol. Krzysztof CZEREPOWICKI z Grudziądza
11. Kol. Stanisław GÓRA z Sosnowca
12. Kol. Ryszard GRUCA z Zabrze
13. Kol. Włodzimierz MIAZGA z Ostrowa Wielkopolskiego

Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK  
Zamość, 24 lipca 2016 r.

# **Sprawozdanie Głównego Referatu Weryfikacyjnego OTP**

Przyznane Odznaki Turystyki Pieszej:

Rodzaj odznaki	Stopień	w roku 2013	w roku 2014	w roku 2015	do 31.08 2016
Duża OTP	Srebrna	9	10	13	11
	Złota	4	8	5	1
Za wytrwałość	I stopnia	21	14	13	4
	II stopnia	7	12	9	1
	III stopnia	7	7	15	1

## **ZMARLI PRZODOWNICY TP W OKRESIE: 2015 – 2016**

Jerzy ANTEPOWICZ z Warszawy  
Maria BALKOWSKA-DAMIAN z Wrocławia  
Franciszek BOJDA z Lublina  
Janusz CICHOCKI z Kielc  
Kazimiera HELMIN z Gniezna  
Waldemar KOLASA z Dąbrowy Górniczej  
Danuta KONOPACKA z Opola  
Tadeusz MARTUSEWICZ z Warszawy  
Anna MICHALSKA z Opola  
Waldemar NAKRASZEWICZ z Łądką Zdroju  
Tadeusz PANAŚ z Jeleniej Góry  
Wojciech RADLIŃSKI z Wrocławia  
Andrzej SIKORSKI z Warszawy  
Aleksander SOBIERAJSKI z Jeleniej Góry  
Jan STAWOWCZYK ze Świętochłowic  
Krzysztof STROJNY z Gdańska  
Andrzej STRÓŻECKI z Zawiercia  
Zbigniew ZIELIŃSKI z Warszawy



**Cześć ich pamięci !**

Przygotowano na posiedzenie Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK  
w dniu 15 września 2016 roku,  
w Grudziądzu, podczas 59. Ogólnopolskiego Zlotu PTP



Wydawca: Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK

Witryna internetowa <http://ktpzg.pttk.pl>

Warszawa – wrzesień 2016

Redakcja: Stanisław Łuć

Okładka: Włodzimierz Majdewicz

Nakład: 30+100 egz.

Adres do korespondencji: 00-075 WARSZAWA

ul. Senatorska 11

luciak@op.pl